

WPROWADZENIE

„Wielkości, gdzie twoje imię”, pyta wielokrotnie Józef Piłsudski w swym legendarnym odczycie ze stycznia 1924 roku o Powstaniu Styczniowym. Pyta i nie znajduje jej ani w myśli powstańczej, w planie tego dramatycznego wysiłku zbrojnego, ani w samych działaniach. Przeciwnie, wszędzie małość, kłótnie, zawiść, pogarda dla „nie swoich”, małe ambicjki, zaciekle zwalczanie się dwóch powstańczych obozów „białych” i „czerwonych”, nieudolność w dowodzeniu, niedbałość w wykonaniu, klęska za klęską, niemal wojna domowa w czasie powstania przeciw zaborcy (brak *treuga Dei*). Jedyną „wielkość” znajduje w tajnym Rządzie Narodowym, który przecież władzę miał *de facto* iluzoryczną, a nawet w jeszcze większym stopniu znajduje ją w mitycznej pieczęcie Rządu Narodowego, która cieszyła się niezwykłym respektem wśród Polaków czasu powstania. A tak naprawdę tę wielkość widzi w pragnieniu polskiego narodu posiadania własnego rządu, co wyjaśnia, dlaczego ten niewidzialny rząd „był tak szanowany i słuchany”. Obraz 1863 roku w wersji Piłsudskiego jest deprymujący¹. A przecież kreślony jest przez niemal zawodowego, wzorcowego powstańca i konspiratora, nie „realistę”. **W sto pięćdziesiątą rocznicę Powstania Styczniowego w Polsce ponownie rozgorzały spory** o jego sens, bilans, długofalowe rezultaty. Bardzo podobnie jak w przypadku Powstania Warszawskiego. I ponownie rzetelna analiza i wnioski uniemożliwiane są przez tych, którzy gustują w martyrologii, w symbolice cierpienia i ofiary, mającej właściwie automatycznie dawać moralną wyższość. Ze stosunku do klęski czynią kryterium polskości, miernik patriotyzmu. Niezliczone straty ludzkie oraz dewastujące skutki cywilizacyjne i polityczne nie mają dla nich znaczenia. Strategia zwycięstwa jest im obca. Ten sam Piłsudski w innym miejscu mówi, że „Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi”. Niektórzy politycy i publicyści w Polsce sprawiają wrażenie, jak gdyby pozostali na etapie „wyścigu krwi i żelaza”, którego kresem jest uszlachetniająca przegranych klęska, a swoich racji i ambicji są gotowi dochodzić za cenę wojny domowej.



Sytuacja międzynarodowa uległa pewnemu pogorszeniu w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy. Dotyczy to także tego jej wymiaru, który możemy nazwać

¹ J. Piłsudski, „Rok 1863”, w: idem, *Myśli, mowy i rozkazy* (wybrał B. Urbankowski), Kwadryga, Warszawa 1989.

środowiskiem międzynarodowym Polski. Unia Europejska pozostawała w kryzysie, a ponadto zaczął się już oficjalnie proces jej wewnętrznego różnicowania (akceptacji dla „wielu prędkości”). Dodatkowo jej spoistość została osłabiona zapowiedzią Londynu przeprowadzenia referendum w sprawie członkostwa Wielkiej Brytanii w Unii. Słabość Francji unieważniła już i tak wcześniej kruchą równowagę w unijnym tandemie przywódczym Berlin–Paryż. Większość gospodarek europejskich pozostawała w fazie recesji, kryzysu lub bardzo słabego wzrostu. Za naszą wschodnią granicą pogłębia się cywilizacyjny uskok oddzielający państwa postsowieckie od UE. Regres standardów polityczno-gospodarczych oraz brak zainteresowania dla zbliżania się z Europą (Unią) stał się tam bardziej widoczny niż w przeszłości. Reeleksja prezydenta Baracka Obamy potwierdziła kurs USA na region Azji Wschodniej – Pacyfiku. Szybkim efektem reelekcji Putina był powrót Moskwy do prężenia mięśni, zwiększania nakładów na zbrojenia i antyzachodniej retoryki. W Azji Wschodniej Chiny zaczęły czynić to samo wobec Japonii (zaostrenie sporu o wyspy Senkaku), czego nieuchronną konsekwencją było większe zapotrzebowanie na obecność Stanów Zjednoczonych w regionie. Budowa fundamentów strategii powstrzymywania Chin trwa w najlepsze. Nie ma recepty na zapobieżenie nuklearnym ambicjom nieobliczalnej Korei Północnej. Konflikt w Syrii, w którym obie strony popełniają zbrodnie, a do którego rękę przykładają zachodnie mocarstwa, zdążył się przerodzić w krwawą wojnę domową z ryzykiem przekroczenia granic zrujnowanego kraju². Uprawnione stały się porównania do konfliktu w Bośni z pierwszej połowy lat 90. Wielką zagadką pozostaje rozwój sytuacji w Afganistanie po zakończeniu misji ISAF, ale zdaniem ekspertów nie obędzie się bez nadal bojowego zaangażowania Amerykanów, bez którego obecna władza się nie utrzyma. W żadnym wypadku nie powinna to być jednak już rola NATO, choć w Sojuszu nie brak chętnych do dalszego wojowania w Afganistanie (syndrom pana Kurza z *Jądra ciemności*).

Wobec deterioracji swego międzynarodowego środowiska polska polityka zagraniczna radziła sobie nadal zupełnie dobrze, ale gdyby ten proces miał się pogłębiać, obrona interesów w stosunkach zewnętrznych będzie coraz trudniejsza. Mocnym atutem Polski stały się bliskie związki z Niemcami. Niektórzy zagraniczni obserwatorzy widzieli w tym nowy fenomen w polityce europejskiej mający wpływ na układ sił w łonie UE³. Pojawił się termin „Merkotusk”, co było nawiązaniem do „Merkozy’ego”, choć pomimo wszystkich swoich słabości oś Berlin–Paryż pozostawała nie do zastąpienia. Tylko w Polsce nie doceniano wagi bliskiej współpracy Warszawy i Berlina oraz porozumienia, które wykształciło się w relacji kanclerz Merkel i premiera Tuska. Dla prawicowej opozycji było to wręcz potwierdzeniem „satelickiej” pozycji Polski wobec Niemiec⁴. Tymczasem bliskie związ-

² A. Kaźmierska, „Syryjska wojna bez końca”, *Rzeczpospolita* (dalej: *Rz*) z 8 marca 2013 r.

³ B.T. Wieliński, „Merkotusk?”, *Gazeta Wyborcza* (dalej: *GW*) z 28 maja 2012 r.; P. Smolar, „Pologne-Allemagne. Nouvel axe fort en Europe”, *Le Monde* z 18–19 listopada 2012 r.; F. Lemaître, „L’Allemagne s’éloigne de la Russie et se rapproche de la Pologne”, *ibidem*; F. Memches, „Między Niemcami a Rosją”, *Rz* z 17 grudnia 2012 r.; P. Smolar, „La Pologne, nouveau grand d’Europe”, *Le Monde* z 7 kwietnia 2012 r.; J. Pawlicki, „Peryferie są gdzie indziej”, *GW* z 29 maja 2012 r.

⁴ Ł. Warzecha, „Satelita Niemiec”, *Rz* z 3 kwietnia 2012 r.

ki między Warszawą a Berlinem okazały się niezwykle przydatne w batalii o duży udział funduszy dla Polski w nowym siedmioletnim budżecie UE (przyjętym przez Radę Europejską w lutym 2013 roku). Negocjacje zakończyły się wielkim sukcesem dla Polski, która okazała się ponownie największym beneficjentem unijnych funduszy. Bliskie stosunki z Berlinem są także niezwykle pomocne w polityce z naszymi wschodnimi sąsiadami, zwłaszcza z Rosją. Moskwa ma świadomość, że w obecnym stanie rzeczy nie może liczyć na uprzywilejowane relacje z Berlinem kosztem Polski. Jednak stosunki dwustronne z Rosją pozostawały nadal chłodne, co wiązało się zarówno ze sprawą wraku Tu-154, który pozostawał bez poważnego uzasadnienia na smoleńskim lotnisku⁵, jak i impasu, w jakim w ogóle znalazła się polityka rosyjska po powrocie Putina na fotel prezydenta FR. Jaśniejszym momentem w 2012 roku było jedynie wspólne przesłanie polskiego Kościoła i rosyjskiej Cerkwi wzywające oba narody do poszukiwania dróg pojednania⁶. Na szczęście chłód w stosunkach politycznych nie przeszkadzał imponującemu wzrostowi obrotów handlowych na kierunku wschodnim⁷. Dryfowanie polityki Kijowa w kierunku rosyjsko-azjatyckim nie dawało Warszawie powodów do satysfakcji, choć być może to właśnie osobiste relacje między prezydentem Komorowskim i Janukowyczem są ostatnią nitką przytrzymującą Kijów przy Europie⁸. Stosunki ze Stanami Zjednoczonymi zawierały wszystkie cechy sojuszniczej normalności, lecz ich klimat psuła od czasu do czasu a to niezręczna wypowiedź prezydenta Obamy o „polskich obozach śmierci”, a to powracająca sprawa więzień CIA, której Warszawa nie potrafiła (nie mogła?) wyjaśnić do końca, a która świadczyła o tym, że polskie władze dały się w sposób niewytłumaczalny wykorzystać swojemu sojusznikowi, ten zaś na końcu zachował się wobec Polski nie fair⁹. Polska podejmowała próby wyjścia ze swą aktywnością dyplomatyczno-gospodarczą poza strefę euroatlantycką. Podjęta w 2011 roku próba ożywienia relacji z Chinami, zwłaszcza zrównoważenia skrajnie niekorzystnego bilansu handlowego, jeszcze nie zdążyła przynieść namacalnych efektów¹⁰. Dalsze rozpoznawanie możliwości na kierunkach pozaeuropejskich jest jednak niezbędne, kureczą się bowiem możliwości gospodarczego wzrostu Polski dzięki wykorzystywaniu szans tkwiących w kontaktach z gospodarkami państw UE czy USA.

⁵ „Kuźniar: Rosja musi zwrócić wrak” (rozmawiał J. Szczepański), *Polska. The Times* z 17 grudnia 2012 r.

⁶ K. Wiśniewska, „Cyryl Pierwszy”, *GW* z 17 sierpnia 2012 r.; E. Czaczkowska, „Ewangelia ponad polityką”, *Rz* z 11–12 sierpnia 2012 r.

⁷ A. Fandrejewska, „Sprzedaż na Wschód ratuje eksport”, *Rz* z 20 listopada 2012 r.

⁸ M. Czech, „Los Ukrainy spleciony z losem Tymoszenko”, *GW* z 7 maja 2012 r.

⁹ P. Wroński, „Koł trójanski wierzga”, *GW* z 14 czerwca 2012 r.; W. Lorenz, „Polska chce przeprosin”, *Rz* z 31 maja 2012 r.; P. Sands, „Amerykanie użyli was do brudnej roboty” (rozmawiała A. Kublik), *GW* z 10 kwietnia 2012 r. W komentarzu „Co się dzieje z demokracją” (w nawiązaniu do wywiadu A. Kwaśniewskiego) Jacek Żakowski pisał: „**Najpierw były prezydent przyznaje nareszcie, że w Polsce były tajne więzienia CIA i że o nich wiedział. Ale nie czuje się odpowiedzialny za to, co się w nich działo, bo nie widzi różnicy między prezydentem państwa a dyrektorem hotelu. (...) Żaden dyrektor hotelu nie przysięga wierności konstytucji i integralności państwa**”. *GW* z 7 maja 2012 r.

¹⁰ I. Janke, „Czy Pekin zastąpi nam Waszyngton?”, *Rz* z 21 czerwca 2012 r.; H. Kozieł, „Chiny kuszą Polskę”, *Rz* z 27 kwietnia 2012 r.



Niezależnie od dobrej polityki zagranicznej i wyraźnie rosnącej w ciągu ostatnich dwóch lat pozycji w Europie pojawiły się w Polsce **sygnały wskazujące granice dalszego wzrostu, a nawet zapowiadające poważne problemy, o ile nasze państwo nie zacznie działać na bardziej strategicznej podstawie**. Wskazuje się, że niezła passa Polski w ostatnich latach uspiła rządzących, którzy bardziej wykorzystują korzystną koniunkturę (należy docenić, że to potrafią), niż budują strukturalne podstawy pod długofalowy rozwój kraju zapewniający mocną pozycję gospodarczą i polityczną, stwarzający szanse odrobienia cywilizacyjnych zaległości wobec europejskiej średniej. Poprawiająca się ocena wysiłków na rzecz przywrócenia równowagi finansów publicznych przyniosła korzystną dla Polski poprawę wyceny rentowności rządowych obligacji (dla obligacji dziesięcioletnich ok. 2,2% w euro, dane na marzec 2013 roku), na poziomie zbliżonym do Belgii, Czech i Francji, nieporównanie lepszym od Słowenii czy Węgier. Eksperci w Warszawie i Brukseli byli jednak zgodni, że bez reform pozycja Polski będzie nie do utrzymania. Symptomami pogorszenia się sytuacji były znaczny spadek stopy wzrostu w 2012 roku (choć stanowił on głównie pochodną długotrwałego spowolnienia w UE), wzrost bezrobocia do ponad 14%, ponowne nasilenie się emigracji z Polski oraz nadciągające niczym czarna chmura poważne konsekwencje niedobrych trendów demograficznych. Nawet rzecz, która wydawała się tak oczywista i dająca nadzieje na wzrostowy impuls jak perspektywa łupkowego eldorado, okazała się nieporozumieniem. Pierwotne, niesłyszane optymistyczne amerykańskie oceny zasobów gazu łupkowego zostały poważnie zweryfikowane w dół. Żaden z dotychczasowych odwiertów nie pokazał zasobów znaczących ekonomicznie¹¹.

Renomowani ekonomiści podkreślają **konieczność podejmowania działań, które zapewnią Polsce trwałą przewagę konkurencyjną** (w ramach istniejących możliwości i globalnych tendencji). Prof. Andrzej K. Koźmiński nawiązuje w tym kontekście do idei patriotyzmu ekonomicznego i wskazuje na cztery grupy czynników, które sprzyjają budowaniu takiej przewagi: kapitał intelektualny (tworzenie i wykorzystywanie wiedzy), kapitał społeczny (etos pracy, zdolność do samoorganizacji), warunki instytucjonalne (rządy prawa, państwo przyjazne biznesowi) oraz wartość i dynamika rynku. Prof. Leszek Balcerowicz kładzie nacisk na reformy poprawiające i „uszczelniające” finanse publiczne państwa, wycofywanie państwa z gospodarki, ustawowe sprzyjanie pracy, przedsiębiorczości i konkurencji, obronę budżetu przed dużymi grupami roszczeniowymi¹². W 2012 roku zostały podjęte pierwsze nieśmiałe próby analizowania i wdrażania rozwiązań mogących odwrócić silnie dla Polski niekorzystne tendencje demograficzne. Do pierwszych rezultatów droga da-

¹¹ T. Furman, „Gazu z łupków dużo mniej, ale na 35–65 lat wystarczy”, *Rz* z 22 marca 2012 r.; A. Wierczak, T. Furman, „Globalni gracze rezygnują z polskich łupków”, *Rz* z 3 grudnia 2012 r.

¹² A. Koźmiński, „Patriotyzm ekonomiczny”, *Rz* z 5 czerwca 2012 r.; L. Balcerowicz, „Źle się dzieje w państwie polskim” (rozmawiał W. Gadomski), *GW* z 9–10 marca 2013 r.; A. Kamińska, „Dobra ocena Polski, ale reformy konieczne”, *Rz* z 14 marca 2012 r.; R. Rapacki, „Oporne doganianie Unii”, *Rz* z 20 czerwca 2012 r.; P. Rożyński, „Gasnące silniki”, *Rz* z 3 grudnia 2012 r.; A. Talaga, „Nie mamy strategii”, *Rz* z 14 grudnia 2012 r.; R. Kasprów, W. Walendziak, „Gdzie leży Polska”, *Rz* z 15 stycznia 2013 r.

leka. Polityka prorodzinna nie gwarantuje automatycznie sukcesów, a jest przy tym kosztowna. Polska jednak nie ma wyboru. Ze wskaźnikiem dzietności od kilkunastu lat na poziomie 1,2–1,4 znajdujemy się na jednym z ostatnich miejsc w Europie. Taki wskaźnik powoduje, że pokolenie młodych Polaków jest o około 30% mniej liczne od pokolenia swoich rodziców. Pomijając w tym miejscu poważne następstwa cywilizacyjne dla Polski, jak pisał były minister finansów Stanisław Kluza, „jeżeli nie będziemy inwestować w kapitał ludzki, to Polska przegra w XXI wieku wyścig w obszarze konkurencyjności”¹³. Brakowi rozsądnych mechanizmów ekonomicznych poprawiających sytuację osób decydujących się na wychowanie dzieci towarzyszą niekorzystne wzorce oraz niezrozumienie lub lekceważenie wagi problemów przez znaczną część kręgów opiniotwórczych.



Kardynalny problem drogi rozwojowej, pozycji Polski w Europie oraz mocnych fundamentów konkurencyjności wpisuje się w uświadomiony od początku 2013 roku dylemat, jaki stanął przed polityką polską, a związany z przystąpieniem do strefy euro. W ciągu poprzednich dwóch–trzech lat polski rząd i cała klasa polityczna zdawały się nie dostrzegać tego wyzwania. Wejście w życie paktu fiskalnego, silne oznaki sanacji strefy euro oraz wnioski państw regionu o przystąpienie do niej **uświadomiły polskim politykom niemożność dalszego chowania głowy w piasek, stosowania taktyki trzymania nogi w drzwiach**¹⁴ (jest dobra, gdy pojazd stoi, traci sens, a staje się wręcz niebezpieczna, gdy pojazd rusza). Dyskusji o perspektywie przystąpienia do euro, zainicjowanej z rozmachem przez prezydenta Bronisława Komorowskiego, towarzyszy tłąca się od pewnego czasu debata o tym, jaka Unia leży w polskim interesie i w jakim stopniu Polska może mieć na to wpływ¹⁵. Wyodrębniły się w tej dyskusji trzy stanowiska. Zgodnie z pierwszym, Polska powinna stać na straży dotychczasowej Unii jednej prędkości, spójnej, z przewagą instytucji wspólnotowych, ale – jakżeby inaczej – z prawem Polski do jednostronnej manifestacji jej oczekiwań i twardego domagania się od innych, aby były respektowane¹⁶. Drugie stanowisko niechętnie godzi się na to, co nieuchronne, czyli pojawienie się Unii wielu prędkości oraz unijnego twardego rdzenia, i postuluje szybkie włączenie się Polski do wyłaniającego centrum decyzyjnego „nowej” Unii, którym będzie politycznie wzmocniona strefa euro (unia polityczna)¹⁷. Przedstawiciele trzeciego stanowiska uważają, że i bez Unii Polska da sobie radę i nie powinna się angażować w żadne formy wzmocnionej integracji; wzorem do na-

¹³ S. Kluza, „Polska musi mieć politykę prorodziną”, *Rz* z 19 lutego 2013 r.

¹⁴ C. Michalski, „Noga w drzwiach zaczyna boleć”, *Tygodnik Powszechny* z 6 stycznia 2013 r.

¹⁵ P. Wroński, „Europa Komorowskiego”, *GW* z 8 maja 2012 r.; A. Talaga, „Jaka Europa? Decyduj, Polsko”, *Rz* z 23–24 czerwca 2012 r.; T. Bielecki, „Pełzająca rewolucja UE a sprawa polska”, *GW* z 6 grudnia 2012 r.; J. Pawlicki, T. Bielecki, „Czy chcemy być w Unii?”, *GW* z 15–16 września 2012 r.; R. Trzaskowski, „Chcemy być w Europie. Ale jakiej?”; M. Dowgielewicz, „Zaklinanie Europy (rozmawiał J. Pawlicki)”, *GW* z 28 czerwca 2012 r.

¹⁶ K. Szymański, „Poskromienie Brukseli”, *Rz* z 18 stycznia 2013 r.

¹⁷ S. Dulien, J.I. Torreblanca, „Czym jest unia polityczna?”, *Policy Brief*, European Council on Foreign Relations, 2012, nr 70.

śladowania dla Warszawy powinna być postawa Londynu¹⁸. Minister Sikorski postawił sprawę otwarcie: w obecnej sytuacji Unii Europejskiej Polska i inne kraje powinny przestać uprawiać eurosceptycyzm na podwórku wewnątrz krajowym i jeszcze jako tako dogadywać się w Brukseli, ponieważ ta droga prowadzi do wypłukiwania demokratycznej legitymizacji procesu integracji, zwłaszcza jej niezbędnego pogłębienia w reakcji na lekcję kryzysu w strefie euro zafundowaną przez kraje, które się zadłużyły ponad wszelką miarę. „Jeśli teraz nie zaangażujemy się w przywracanie wiary Europejczyków w Europę, a nie tylko w surfowanie na nastrojach i próbę ogrywania tych nastrojów poprzez ukrywanie realnych diagnoz i celów europejskiego projektu, to skończymy tak jak brytyjscy torysi, którzy są niewolnikami antyeuropejskiej polityki ich partii sprzed kilku czy kilkunastu lat. (...) Upowszechnienie takiej polityki byłoby najprostszą drogą do rozpadu Unii”¹⁹.

Problem przystąpienia Polski do strefy euro został postawiony jednoznacznie w związku z decyzją o ratyfikacji paktu fiskalnego. Poświęcono temu wielką debatę sejmową 19 lutego br. Ponadto prezydent Komorowski zwołał na ten temat Radę Gabinetową 26 lutego 2013 roku (była to dopiero druga Rada Gabinetowa, od kiedy sprawuje swój urząd). W czasie sejmowej debaty większość sił politycznych reprezentowanych w parlamencie opowiedziała się za ratyfikacją paktu fiskalnego, rozumianą jako krok w kierunku strefy euro. Zaproponowana przez prezydenta wspólna z rządem strategia w tej sprawie polega na bezzwłocznym podjęciu działań zmierzających do spełnienia kryteriów konwergencji ze strefą euro do 2015 roku (wielkość długu publicznego i deficytu w ujęciu procentowym, stabilność kursu walutowego i stóp procentowych). Ponadto powinny być podjęte reformy umożliwiające polskiej gospodarce sprostanie konkurencji w ramach strefy euro, zwłaszcza w sferze finansów publicznych i rynku pracy. Ostateczna decyzja w sprawie przystąpienia do strefy miałyby zapaść po wyborach parlamentarnych i prezydenckich w 2015 roku. Konieczna też będzie zmiana konstytucji. Spełnienie kryteriów konwergencji oraz postulowane reformy same w sobie będą korzystne dla polskiej gospodarki i finansów publicznych. Światli ekonomiści i przedstawiciele biznesu nie mieli wątpliwości, że również wstąpienie do strefy euro będzie dla Polski wszechstronnie korzystne. Uwadze obserwatorów nie mogło umknąć niezdecydowanie i brak spójności rządu w tej sprawie²⁰.

Aspekty finansowo-ekonomiczne dalece nie w pełni wyczerpują kwestię udziału Polski w pogłębionej unii gospodarczej i walutowej, która staje się centrum decyzyjnym Unii Europejskiej i motorem jej dalszej integracji. Finansowi

¹⁸ D. Zdort, „Jest życie poza Unią”, *Rz* z 24–25 listopada 2013 r.; F. Memches, „Złudzenia miłośników Albionu”, *Rz* z 7 lutego 2013 r.

¹⁹ R. Sikorski, „Racja stanu” (rozmawiał C. Michalski), *Tygodnik Powszechny* z 8 kwietnia 2012 r. Podobnie M. Safjan, „Nie zwijaj żagli, Unio”, *GW* z 15–16 września 2012 r.; T.T. Koncewicz, „Bez Unii utoniemy”, *GW* z 23–24 lutego 2013 r.

²⁰ A. Kamińska, „Plan przyjęcia euro przez Polskę trafił do szuflady”, *Rz* z 13 grudnia 2012 r.; E. Bieńkowska (minister rozwoju regionalnego), „Do euro bez pośpiechu” (rozmawiali A. Osiecki i J. Kurasz), *Rz* z 17 stycznia 2013 r.; H. Bochniarz, „Musimy szybko wejść do strefy euro”, *GW* z 14 grudnia 2012 r.; A. Wojtyna, „Jak dyskutować o strefie euro”, *Rz* z 4 stycznia 2012 r.; R. Antczak, „Nie będziemy Wielką Brytanią bis” (rozmawiała A. Fandrejewska), *Rz* z 18 stycznia 2013 r.

i polityczni doktrynerzy powtarzali, że należy wejść do strefy euro tylko wtedy, kiedy będzie nam to się opłacać, a może lepiej (ci drudzy) wcale tam nie wchodzić, bo przecież euro to projekt polityczny, więc może nam się ekonomicznie nie opłacać. Ich wąski punkt widzenia ignorował fakt, że Wspólnota Europejska od początku była projektem politycznym, a fundusze pomocowe („kasa”) pojawiły się dość późno, dopiero wtedy, gdy członkami stały się kraje znacząco biedniejsze od początkowej „szóstki”. Od początku był to projekt mający budować właśnie „wspólnotę” narodów, umacniać wszechstronne związki pomiędzy nimi, solidarność, bezpieczeństwo i cywilizacyjną tożsamość. Stara koncepcja i stosunkowo nowa praktyka wspólnej waluty jest arcyważnym instrumentem realizacji tego dzieła. Rozumie to znaczna część klasy politycznej oraz ekspertów i komentatorów²¹. Nie wszyscy, a zwłaszcza niewystarczająco wszyscy. Niewystarczająco, radykalnie prawicowa opozycja bowiem, dysponująca mniejszością blokującą niezbędną zmianę konstytucji, postanowiła nie dopuścić Polski do centrum decyzyjnego UE, postanowiła trzymać Polskę na peryferiach Unii. Przedstawiciele tej części opozycji głoszą prymitywną *Realpolitik* i zachwalają autonomiczną drogę rozwoju Polski (blisko stąd do autarkii uprawianej w ramach RWPG w czasach bloku komunistycznego). W czasie parlamentarnej debaty zabierający w imieniu tej opozycji głos młodzi posłowie popisywali się skrajną demagogią, prostackim rozumieniem procesu integracji europejskiej, a przy tym – zdradzając swą knajacką mentalność – obrażali premiera Rzeczypospolitej, porównując go do Nerona (który chce podpalić Polskę) i Forresta Gumpa²². Ta część opozycji wyraźnie nawiązuje do tradycji rokoshu z czasów Pierwszej Rzeczypospolitej. Wtedy także ciemna szlachta pod hasłami „złotej wolności” oraz odrębności i wyższości polskiego modelu rozwoju starała się, niestety skutecznie, odciąć Polskę od europejskich tendencji rozwojowych i doprowadziła ją do upadku. Sensem ich działania było uniemożliwienie królowi sprawowania władzy. Powtórzmy raz jeszcze – skutecznie. Rezultat znamy. W sprawie euro ich sarmacki populizm jest wzmagany przejściową nieufnością większości polskiej opinii publicznej karmionej przez ostatnie dwa lata wizją „pożaru strefy euro” (jak wiadomo, nie był to pożar strefy, tylko zapaść finansów publicznych kilku jej państw). Tej części opozycji **brakuje łaski dobrej wiary** (*bona fide*). Przenosząc własną, osobliwą logikę myślenia na inne postawy, propozycje i siły polityczne, nie dopuszcza do siebie myśli, że można działać w dobrej wierze, ku pożytkowi publicznemu, dla wzmocnienia pozycji Rzeczypospolitej.



Ich postawa wobec udziału Polski we wzmocnionych formach integracji europejskiej jest częścią ogólniejszego, **destabilizującego nasze życie publiczne sprzeciwu wobec konstytucyjnych instytucji i procedur politycznych Rzeczypospolitej**.

²¹ Z. Czachór, „Nie ma ucieczki od euro” (rozmawiał P. Wroński), *GW* z 10 grudnia 2012 r.; J. Pawlicki, „Strefa euro nam ucieka”, *GW* z 16 lipca 2012 r.; M. Dowgielewicz, „Euro to polska racja stanu” (rozmawiał J. Pawlicki), *GW* z 17 grudnia 2012 r.; D. Rosati, „Jak najszybciej do euro”, *GW* z 8 stycznia 2013 r.; R. Kuźniar, „Stawką jest nasze bezpieczeństwo”, *Rz* z 30 stycznia 2013 r.

²² Zob. także K. Szczerski, „O euro – tylko na serio”, *Rz* z 8 lutego 2013 r.

Dzieje się to od kilku lat i przybiera raz tylko groteskowe, innym razem groźne dla polskiej demokracji przejawy²³. Sednem tej postawy jest totalna kontestacja prawomocności konstytucyjnych, demokratycznych władz Polski, ich polityki i wszelkich podejmowanych przez nie decyzji. Podważaniu prawomocności władz Rzeczypospolitej nadal służy uprawiane przez to środowisko kłamstwo smoleńskie, czyli teza o zamachu, zbrodni, spisku, w wyniku którego doszło do katastrofy prezydenckiego samolotu 10 kwietnia 2010 roku i śmierci Lecha Kaczyńskiego oraz pozostałych osób lecących wówczas na uroczystości katyńskie. W „zbrodni” czy „zamachu” miał naturalnie brać udział rząd Donalda Tuska²⁴. Retoryka nienawiści i pogardy dla wszystkich i wszystkiego, co nie jest ich obozem, znalazła niebezpieczną ilustrację w publicznych wezwaniach reprezentującego to środowisko reżysera do rozstrzelania dziennikarzy „drugiej strony” oraz „etatowych zdrajców i sprzedawczyków”: „jeśli się tego nie rozstrzela, co dziesiątego, to znaczy hulaj dusza, piekła nie ma”²⁵. Takie wezwania mogły się pojawić w klimacie kłamstw i oszczerstw, oskarżeń (najchętniej o agenturalność i współpracę ze służbami PRL), które stały się – jak pisał Richard Pipes o taktyce bolszewików – „stałą i niehańbiącą praktyką działania”. Były one kierowane przez polityków i publicystów tego środowiska wobec tych, których postrzegano jako przeciwników, „bezprawnie” znajdujących się tam, gdzie oni chcieliby być. Od prawicowych teorii o spisku i zamachu smoleńskim odżegnał się w końcu Episkopat (w przededniu przyjazdu Cyryla I)²⁶. Bardzo krytycznie do tych praktyk odniósł się prof. Zbigniew Brzeziński. W jednym z wywiadów powiedział, że **„to Polsce szkodzi, podważa demokrację w Polsce i daje Rosji okazję do pogłębiania rozdźwięków w samej Polsce, w której trzeba pamiętać troszeczkę historycznie, dlaczego Polska upadła kiedyś (...). I to jest wstrętne, bo jeżeli oni są gotowi wyciągać wnioski z tego, co mówią, to niech powiedzą wyraźnie, kogo uważają za morderców i jak to miałyby mieć miejsce. Tego nie robią, bo wiedzą, że nie ma żadnych wskazówek na to. Ale jednak grają konsekwentnie w tę grę. I to jest nieodpowiedzialne. I to jest nie tylko szkodliwe, to jest warte pogardy”**²⁷.

Tę samą postawę ilustrowała odmowa udziału w oficjalnych obchodach Święta Niepodległości 11 listopada, w tym także w jednoczącym warszawiaków pochodzie, który prowadził Prezydent RP. Radykalna prawicowa opozycja, przeciwieństwo druga siła polityczna w Polsce, organizuje alternatywne obchody, nie uznaje bowiem pra-

²³ T. Mazowiecki, „Dewastowanie państwa” (rozmawiała A. Pawlicka), *Newsweek* z 5–11 listopada 2012 r.

²⁴ A. Seremet, „Bzdury o Smoleńsku” (rozmawiała A. Kublik), *GW* z 5 grudnia 2012 r.; P. Wroński, „Wielki niewybuch”, *GW* z 31 października – 1 listopada 2012 r.; M. Lasek, „«Polecicie? Tak, polecimy». Tak to się zaczyna” (rozmawiali A. Kublik, R. Imielski), *GW* z 3–4 listopada 2012 r. (M. Lasek, szef PKBWL); W. Czuchnowski, „Zdradzeni o świcie 2”, *GW* z 11 kwietnia 2012 r.; P. Wroński, „Tusk do PiS: Mieście szacunek do Polski”, *GW* z 14–15 kwietnia 2012 r.

²⁵ A. Nowakowska, D. Wielowieyska, „Kule powinny świstać”, *GW* z 24–25 listopada 2012 r.; M. Urzędowska, „Wzywał do zabijania dziennikarzy”, *GW* z 27 listopada 2012 r.

²⁶ K. Wiśniewska, „Kto tu gra Smoleńskiem”, *GW* z 11–12 sierpnia 2012 r.

²⁷ „Wstrętne i szkodliwe bzdury o zamachu”, przedruk rozmowy z prof. Z. Brzezińskim z „Faktów” TVN, *GW* z 9 listopada 2012 r.

wa konstytucyjnych władz do ich organizowania. Święto Niepodległości naprawdę mogą obchodzić tylko „prawdziwi patrioci”. Jest w tym świadomy zamiar przejęcia od społeczeństwa niepodległościowej tradycji przez jedną tylko siłę polityczną, która, jak wiadomo, traktuje historię, a zwłaszcza wszelkie rocznice, jako broń w walce z tymi, co „nie są z nami”. Problem stał się tym poważniejszy, że na obrzeżach tej postawy i tego środowiska pojawiają się inspirowane nią coraz liczniejsze grupy młodych ludzi nawiązujących w swym myśleniu i zachowaniach do ruchów narodo-wo-autorytarnych sprzed II wojny światowej. **Przebieg obchodów listopadowego święta w 2012 roku pozwalał twierdzić komentatorom i badaczom o groźnym podziale kraju na dwie Polski, na dwa narody**²⁸. Już tylko groteskowym przedsięwzięciem, ale świadczącym o pogardliwym i operetkowym myśleniu o własnym państwie, była podjęta przez tę opozycję próba powołania przez sejm „technicznego premiera” w procedurze konstruktywnego wotum nieufności. Kilkumiesięczne jasełka z udziałem dotąd profesora, a w tym spektaklu parapremiera, ogniskowały uwagę mediów, opinii publicznej, zużywały czas, energię i polityczne emocje, które powinny w sytuacji, w której znajduje się Polska wobec UE, być przeznaczone dla poważniejszych zadań. Projekt „Gliński” był skazany na porażkę od pierwszej chwili, ale zanim do tego doszło (na początku marca br.), wypychał demokratyczne procedury sprawowania władzy na jałowy bieg i ośmieszał konstytucyjne organy Rzeczypospolitej²⁹.

Całemu temu środowisku można zadedykować toast wzniesiony przez Marszałka Piłsudskiego na cześć pierwszego Prezydenta II RP Gabriela Narutowicza: „Jako jedyny oficer polski służby czynnej, który dotąd nigdy przed nikim nie stawał na baczność, staję oto na baczność przed Polską, którą Ty reprezentujesz...” Tak było 14 grudnia 1922 roku. Dwa dni później, w atmosferze wściekłych ataków środowisk prawicowo-narodowych, prezydent Narutowicz ginie w zamachu na jego życie.

Roman Kuźniar, 10 marca 2013 roku

²⁸ A. Wolff-Powęska, „Schowali brunatne koszule”, *GW* z 6–7 października 2012 r.; B. Komorowski, „Stanę na czele marszu” (rozmawiali T. Wróblewski, B. Marczuk, M. Szułdryński), *Rz* z 6–7 października 2012 r.; G. Szymanik, „Ukradli nam święto, a chcą zabrać Polskę”, *GW* z 10–11 listopada 2012 r.; P. Wroński, „Dwa marsze, dwie Polski”, *GW* z 12 listopada 2012 r.; „Naród podzielony. Dwie tradycje, dwa języki, dwa marzenia” (dodatek Plus Minus), *Rz* z 10–11 listopada 2012 r.

²⁹ W. Szacki, „Góra urodziła profesora”, *GW* z 2 października 2012 r.